

Zastyszane:

Muzyka na początku spektaklu bardzo mnie zrelaksowała. Właśnie tego brakuje mi we współczesnym teatrze... Podobają mi się taka praca nad aktorami... To coś nowego na KLAMRZE. Na razie jest to najlepszy spektakl ze wszystkich, które w tym roku widziałem... Podobają mi się rytm tego przedstawienia, który stopniowo się rozwijał - od spokojnego tonu po szaleńczy karnawał... Spektakl o cudownej poetyce; tego właśnie mi brakowało... Dla mnie było to mało czytelne; po co w ogóle ten teatr wziął się za tekst Gombrowicza?... Śmiertelnie wynudziła mnie pierwsza część przedstawienia, druga była zdecydowanie ciekawsza, aczkolwiek nie wiem do końca, co z niej wynoszę... Druga część jest zapewne jakimś antidotum, ale jakim, tego nie wiem... Nie widzę żadnego powiązania pomiędzy tymi dwiema częściami... Dlaczego właśnie ten tytuł?... Nie pojmuję formuły teatru wiejskiego, skoro widz w większości jest z miasta... W pewnym momencie zatraciłam główną myśl przedstawienia... Ten teatr to dla mnie wyłącznie dawny teatr wędrowny... Aktorzy swoją grą i zaangażowaniem scenicznym przypominają mi aktorów z komedii dell'arte... Wielkie brawa dla reżysera i jego sposobu pracy nad aktorami... Oglądając spektakl, szczególnie pierwszą część, prawie przeżyłam katharsis, a rzadko mi się to zdarza... Koniec kojarzy mi się z chocholim tańcem; jest to bardzo pesymistyczny koniec tego przedstawienia; bardzo mnie przygnębił... Aktor grający postać Henryka odstawał od pozostałych osób; był trochę nieudolny; charakteryzował go sztuczny gest... Wielki plus dla muzyki, która wspaniale wybrzmiała w tym spektaklu... Maski, maski i jeszcze raz maski; wydaje mi się, że to one tak naprawdę uratowały ten spektakl...

Opracowała Marlena Jasińska